

zaznaczono kierunkowość. Tu również producent nalegał na trzymanie się tych oznaczeń. Kable głośnikowe, wykończone w podobny sposób, są zakończone pozłoczanymi, zakręcanymi śrubkami widełkami Furutecha, aczkolwiek jest to wyposażenie dodatkowe, tzn. klient otrzymuje kable zakończone „gołymi” ocynowanymi końcówkami, a widełki zamawia się osobno, co pozwala wybrać ewentualnie inne, dowolne zakończenie przewodów. Kable głośnikowe, poprzez użycie dużej ilości żył miedzianych, są bardzo ciężkie, acz ciągle w miarę elastyczne. W związku ze sporą wagą ułożenie ich staje się ważną kwestią – trzeba zadbać, by nie obciążały nadmiernie gniazd głośnikowych (na obydwu końcach). To oczywiście nie jest wielkim problemem, w taki czy inny sposób da się to zaaranżować. Nieco bardziej utrudniają życie owe skórzane elementy łączące kable prawego i lewego kanału (mówię o interkonektach), bo znacząco ogranicza to elastyczność kabli w okolicach wtyków i utrudnia w ten sposób ich wpinanie do gniazd urządzeń. Ot, mała niedogodność, ale nie taka, która zniechęcałaby do ich stosowania. Tu również producent zwraca uwagę na podłączanie kabli zgodnie z jego sugestią, czyli z zachowaniem oznaczonego kierunku, oraz podłączaniem żyły oznaczonej jako „+” do plusa we wzmacniaczu i kolumnie, a „-” odpowiednio do minusów.

Lepiej, ale dlaczego?

Odsłuchując rozpocząłem od zamiany własnych kabli sieciowych na LessLossy. Jeden łączył listwę Furutech TP609 z gniazdem, a pozostałe trzy wpięte do 609-tki zasilają odtwarzacz CD, przedwzmacniacz i końcówkę mocy. Przysnąłem od razu, że do tej pory do kwestii kabli sieciowych podchodziłem ze sporą rezerwą, być może dlatego, że nawet jeśli dostawałem jakieś wysokie modele znanych firm do testu lub „przy okazji” (czyli z testowanym sprzętem), to były to zazwyczaj pojedyncze egzemplarze, przy których naprawdę mogłem wychwycić jakieś różnice brzmienia, ale były one stosunkowo niewielkie. Dotychczas nie miałem okazji podpiąć nimi całego systemu jednocześnie. Tym razem było inaczej – po części właśnie dlatego byłem pod sporem wrażeniem zmian, jakie zauważyłem. Sam fakt, że dźwięk się zmienił, był oczywisty, choć nieco czasu zajęło mi uświadomienie sobie, co właściwie się zmieniło. Nie, nie będę pisał o poprawie dźwięku o „x” klas – nie zamierzam tego oceniać w takich kategoriach. Obstawiam przy swoim zdaniu, że kabel to element mający wpływ na brzmienie systemu, ale nie tak duży, jak elektronika czy kolumny. Proszę więc opis moich wrażeń odczytywać we właściwej skali – odpowiednie kable mogą,

czy wręcz powinny, być tym elementem, który pozwoli wydobyć z dopracowanego systemu jeszcze więcej, ale nie powinny one zmieniać brzmienia drastycznie. I tak właśnie było w tym wypadku. System zasilony sieciówkami LessLossa zaczął grać... pełniejszym dźwiękiem – to chyba najlepsze określenie. Dźwięk stał się gęstszy, bogatszy, bardziej namacalny, bardziej organiczny. Każdy z tych elementów został osiągnięty chyba głównie przez efekt podkreślony przez producenta – minimalizację szumu tła. Z tego, że taki szum występuje, często możemy sobie nie zdawać sprawy, dopóki on nie zniknie. Wówczas dopiero „widać/słyszać” owo legendarne czarne tło. A gdy już je mamy, to na nim wszystkie elementy muzyki stają się wyraźniejsze, pełniejsze. Czy dźwięk jest również bardziej detaliczny, czy też detale są po prostu lepiej/wyraźniej pokazane, to kwestia dyskusyjna, ale faktem jest, że miałem wrażenie również większej szczegółowości i większej rozdzielczości dźwięku. Co ważne, poprawa nastąpiła w całym słyszalnym paśmie, dzięki czemu nie zmienił on właściwie swojego ogólnego charakteru, a jedynie stał się pełniejszy, obfitszy, właściwie lepszy w każdym aspekcie, acz podkreśliłam raz jeszcze, że nie chodzi o „kolosalne” zmiany, ale raczej o taki ostateczny „szlif” dźwięku.

Dobrze, lepiej, najlepiej

O tym, że ów szlif nie był jednak ostateczny, przekonałem się, wpinając w system kable głośnikowe i interkonekty (RCA między odtwarzacz a przedwzmacniacz, a XLR między pre a końcówkę mocy). Producent nie kryje, że za tymi przewodami stała taka sama idea, jak za kablami sieciowymi, więc i efektów brzmieniowych można było się spodziewać podobnych. Tak właśnie było. Tym razem również nie nastąpiła zasadnicza zmiana ogólnego charakteru brzmienia systemu, a jedynie dalsza poprawa właściwie w każdym aspekcie dźwięku. Prezentacja nie straciła na spójności, ale za to zyskała na nasyceniu i mówię tu zarówno o większej gęstości dźwięku, jak i jeszcze naturalniejszej, prawdziwszej, właśnie bardziej nasyconej barwie instrumentów. Dźwięk systemu był niezwykle otwarty, z piękną trójwymiarową sceną, na której precyzyjnie rozlokowane były, również trójwymiarowe, instrumenty, otoczone mnóstwem powietrza. Istotne jest, że to, co opisałem powyżej, to zalety samego systemu, który po okablowaniu go w 100% LessLossami pokazał, że potrafi grać nie inaczej, ale jeszcze lepiej. Najprościej byłoby okablowanie LessLossa nazwać „wzmacniaczem doznań/zalet”. Nie zauważyłem tu „poprawiania” jakiegoś konkretnego, pojedynczego aspektu brzmienia



Część nazwy testowanego kabla sieciowego – Dynamic Filtering – mogłaby sugerować, że zastosowano w nim jakiś rodzaj filtru. Słyszając „filtr”, myślimy o kondensatorze, cewce czy innym tego typu elemencie – tymczasem tu takowych nie znajdziemy. Producent twierdzi, że wykorzystana jest technologia, która może nazwać odwróceniem efektu naskórkowego. Zwalniając skutecznie tę część sygnału, na którą ów efekt ma wpływ, można ją w zasadzie usunąć/odfiltrować. Środkiem do osiągnięcia tego efektu jest porowata powierzchnia miedzianych przewodników, w której niechciane wysokie częstotliwości „gubią się”. Owe niechciane częstotliwości to te powyżej 50 lub 60Hz (częstotliwość prądu w sieci elektrycznej), które wprowadzają zakłócenia i zniekształcenia w momencie, gdy docierają do urządzeń audio. Skąd się biorą te niechciane częstotliwości? Choćby z wielu otaczających nas źródeł – przekątników telefonii komórkowej, radarów, linii wysokiego napięcia czy satelitów. Dorzućmy do tego zakłócenie generowane już u nas w domach przez urządzenia gospodarstwa domowego czy nawet przez nasze urządzenia audio, znajdujące się zwykle blisko siebie w pokoju odsłuchowym. Wszystkie te otaczające nas zakłócenia różnego typu penetrują kable i poprzez nie dostają się do urządzeń audio, degradując ich brzmienie. Kable pełnią więc nie tylko rolę anteny zbierającej te zakłócenia, ale i przenoszą je do urządzeń. Sposób filtracji wymyślony przez inżynierów LessLoss ma pozwolić na pozbycie się tych wszystkich zakłóceń wysokiej częstotliwości i niedopuszczenie, by trafiły one do podłączonych sieciówek LL urządzeń audio.

systemu, czyli de facto zmiany charakteru jego brzmienia, ale właśnie równomierne wzmocnienie/podkreślenie zalet, które już posiadał. Zwykle zmiana okablowania wiąże się ze zmianą brzmienia systemu, bo jeśli dane przewody poprawiają jeden czy nawet kilka aspektów tego brzmienia, to zmienia się sposób prezentacji muzyki. Należę do osób, które wyznają zasadę, że to system, czyli elektronika+kolumny+akustyka pomieszczenia mają odpowiadać w 100% za jakość brzmienia. Kable mają w tym po prostu nie przeszkadzać, a jedynie umożliwiać systemowi prezentację pełni jego możliwości. Dlatego właśnie okablowanie litewskiego producenta idealnie trafiło w moje zapatrywania i gust.

Nie zmieniają bowiem charakteru brzmienia systemu, a jedynie go uszlachetniają, dzięki czemu może on pokazać pełnię swoich możliwości. Jeśli więc szukacie Państwo kabli, którymi dodacie swojemu systemowi np. basu albo góry, albo szybkości etc., etc., bo tylko tego jednego Wam brakuje, to LessLossy nie są dla Was. Ale jeśli macie już dopracowany system, bardzo dobrze grający – tak jak lubicie, to spicie go kablami LessLoss może jeszcze bardziej utwierdzić Was w przekonaniu, że macie bardzo dobry system, który teraz potrafi grać jeszcze lepiej, a nie tylko inaczej, jak w przypadku zastosowania innych wysokiej klasy przewodów. **Marek Dyba**

HI-FI CHOICE WERDYKT

DFPC SIGNATURE

JAKOŚĆ DŹWIĘKU



PLUSY: Minimalizują szum tła, dzięki czemu muzyka jest czystsza, pełniejsza, bardziej nasycona, dynamiczna i namacalna

JAKOŚĆ/CENA



MINUSY: Najlepszy efekt osiąga się (niestety) okablowując cały system, a to spory wydatek

JAKOŚĆ WYKONANIA



OGÓLEM: Ujmując rzecz najkrócej: trudno się oderwać od tej niezwykle realistycznej, wciągającej prezentacji

MOŻLIWOŚCI



OCENA OGÓLNA



HI-FI CHOICE WERDYKT

ANCHORWAVE

JAKOŚĆ DŹWIĘKU



PLUSY: Nie zmieniają charakteru dźwięku systemu, a jedynie doskonalą każdy jego aspekt

JAKOŚĆ/CENA



MINUSY: Rozwiązanie ze skórzanymi peszelkami jest eleganckie, ale niezbyt wygodne w użytkowaniu

JAKOŚĆ WYKONANIA



OGÓLEM: Transparentność to chyba najlepsze określenie – wpięcie Anchorwave w system to zniesienie ograniczeń systemu, który w końcu może grać „pełną pierśią”

MOŻLIWOŚCI



OCENA OGÓLNA

